

Jak kobiety uratowały mieszkańców wsi od rozstrzelania – niemiecka akcja pacyfikacyjna w Wólce Kańskiej w pamięci ostatnich świadków

Pacyfikacje, czyli ekspedycje karne, których celem była masakra ludności cywilnej, były metodą często stosowaną przez okupanta niemieckiego na ziemiach polskich. Jedną z takich akcji, w tym przypadku niezakończoną rozlewem krwi, przeżyli mieszkańcy wsi Wólka Kańska.

Wólka Kańska w czasach okupacji niemieckiej

Wieś Wólka Kańska, licząca ok. 350 mieszkańców, położona jest we wschodniej części Lubelszczyzny, na terenie dawnej gminy Pawłów, obecnie w gminie Rejowiec Fabryczny, przy trasie kolejowej Lublin–Chełm, pomiędzy miejscowościami Trawniki i Kanie.

W trakcie II wojny światowej miejscowość ta nie była miejscem szczególnie ważnych wydarzeń historycznych. Pierwsze lata okupacji niemieckiej¹ minęły tu w miarę spokojnie. Sytuacja pogorszyła się w drugiej połowie 1941 roku, kiedy to w pobliskich Trawnikach, obok obozów: pracy dla ludności żydowskiej i dla więźniów, Niemcy utworzyli obóz szkoleniowy dla rekrutów ukraińskiej formacji wartowniczej – *SS-Ausbildungslager*². Członkowie tej formacji pod dowództwem esesmanów kontrolowali między innymi wieś Wólkę Kańską, siejąc przy tym niemały postrach wśród jej mieszkańców. Najtragiczniejszy los spotkał wtedy osoby żydowskiego pochodzenia – większość nie przeżyła wojny. W przypadku pozostałych mieszkańców – kilku mężczyzn zostało zabitych przez hitlerowców w okolicach wsi, kilku zostało wywiezionych do pracy przymusowej na teren Niemiec; dochodziło też do sporadycznych aresztowań.

Najbardziej burzliwą dla wsi, jak i całego regionu, była ostatnia faza okupacji niemieckiej. Miało to związek z sytuacją na froncie wschodnim – wypieraniem wojsk niemieckich przez Armię Czerwoną z terenów ZSRR. W styczniu 1944 roku wojska te dotarły do przedwojennych granic Polski na Wołyniu. Od tego czasu, przez najbliższe pół roku, na Lubelszczyźnie odnotowano apogeum działalności ruchu oporu i partyzantki, których akcje dezorganizowały niemiecki aparat administracyjny i gospodarczy. Szczególnie liczne w tym okresie stały się ataki na linie kolejowe i szosowe³.

¹ Na Lubelszczyźnie okupacja niemiecka trwała od października 1939 do lipca 1944 r.

² S. Jabłoński, *Hitlerowski obóz w Trawnikach*, Trawniki 1998.

³ Z. Mańkowski, *Lubelszczyzna w latach II wojny światowej*, „Rocznik Lubelski” 1969, nr 12, s. 34–36.

Rejon Wólki Kańskiej, z uwagi na przebiegającą tu trasę kolejową, jak i bliskie sąsiedztwo stacjonującej w Trawnikach niemieckiej służby bezpieczeństwa, SS, okazał się dogodnym miejscem akcji dywersyjnych różnych ugrupowań konspiracyjnych. 11 marca 1944 roku przez wieś przeszli podążający w kierunku Lasów Parczewskich członkowie I Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej pod dowództwem Piotra Werszyhory⁴. Radzieccy partyzanci w trakcie przeprawy przez tory ostrzelali przejeżdżający niemiecki pociąg, a także zniszczyli sieć telegraficzną, uniemożliwiając okupantom łączność. Ich krótka obecność jest dość dobrze wspomniana przez najstarszych mieszkańców wsi.

Dużą aktywność w regionie przejawiali członkowie Armii Krajowej z gminy Pawłów i okolic. Pomędzy lutym a kwietniem 1944 roku przeprowadzili oni kilka akcji, m.in. wysadzili pociąg transportowy w rejonie stacji Kanie, dokonali ataku na posterunek „granatowej” policji w Siedliszczu, a następnie napadu na niemiecki samochód na trasie Lublin–Chełm⁵. 8 kwietnia 1944 roku w rejonie Liszna i Wólki Kańskiej doszło do potyczki miejscowej partyzantki, wspieranej przez zbrojną grupę z Pawłowa, z oddziałem SS i jego ukraińskiej formacji pomocniczej, podejrzewanych o zamiar pacyfikacji tych wsi⁶.

W wymienionych akcjach zginęło kilku Niemców. Zgodnie z rozkazem Heinricha Himmlera z 31 listopada 1942 roku osoby ukrywające partyzantów miały być traktowane jak najsurowiej, łącznie ze stosowaniem wobec nich odpowiedzialności zbiorowej. 24 kwietnia 1944 roku doszło do najtragiczniejszych wydarzeń w regionie – lotnictwo niemieckie zbombardowało Pawłów. W wyniku nalotu zginęło 14 osób, 80 zostało rannych, zniszczono 70 proc. zabudowy osady⁷.

Dla mieszkańców Wólki Kańskiej dużym przeżyciem stało się jeszcze jedno wydarzenie, które miało miejsce wiosną 1944 roku. Tak opisuje je notatka Rady Głównej Opiekuńczej z przebiegu akcji pacyfikacyjnej na terenie gminy Pawłów: „W dniu 15 IV o godz. 9 rano przejeżdżał przez wieś Wólkę Kańską zastępca komendanta obozu w Trawnikach wraz z dwoma żołnierzami ukraińskimi do Kaniego. Zostali oni zaskoczeni przez nieznaną grupę ludzi, rozbrojeni a następnie wzięci do niewoli. Oficera niemieckiego wypuścili, zaś dwóch żołnierzy ukraińskich zastrzelili. W parę godzin po wypadku przyjechali do wsi Wólka Kańska Ukraińcy z Trawnik jako karna ekspedycja. Na drugi dzień tj. w niedzielę przybyli także do Kaniego.

W lesie kańskim wywiązała się walka między partyzantami a wojskiem, w wyniku czego było trochę zabitych cywilnych osób, które się skryły w lesie. Podobno w lesie pawłowskim było kilku zabitych Ukraińców. W sobotę w nocy przyszły do Kaniego 2 kompanie wojska z Trawnik. Jedna partia poszła w las za bandą (tak się tu nazywa ludzi leśnych), druga kompania została

⁴ W. Sulewski, *Rajd Werszyhory*, Lublin 1971, s. 103–105.

⁵ J. Kłapeć, *Bombardowanie Pawłowa w kwietniu 1944 roku – zaplanowane działania czy prywatna zemsta?*, „Głos Pawłowa” 2019, nr 48, s. 8–10.

⁶ S. Lipiński, *Dzień grozy (W 60 rocznicę pacyfikacji Pawłowa)*, „Głos Pawłowa” 2004, nr 1, s. 5.

⁷ J. Kłapeć, dz. cyt., s. 9.

w Kanim. Część żołnierzy indywidualnie chodziła po domach i dopuszczała się kradzieży, przede wszystkim wódki, zegarków i biżuterii. Mieszkańcy wsi uciekli z Kaniego ratując się gdzie kto mógł (...)⁸.

Wspomnienia świadków dotyczące przebiegu akcji pacyfikacyjnej w Wólce Kańskiej

Obecnie [2021 – red.] żyje już niewiele osób, które były świadkami wydarzeń w Wólce Kańskiej. Swoimi wspomnieniami podzielili się mieszkający tu Tadeusz Mielniczuk oraz wywodzący się z tej wsi: Stanisław Maziarczyk i Henryk Śliwczyński.

Tadeusz Mielniczuk, mający w 1944 roku 19 lat, zapamiętał, że przejeżdżających konno przez wieś Niemca – komendanta obozu w Trawnikach – o nazwisku Barteczko oraz dwóch towarzyszących mu Ukraińców uprowadziło kilku mężczyzn pochodzących z okolicznych wiosek. Przebywali oni w tym dniu w Wólce Kańskiej w odwiedzinach u swojej znajomej na „zakrapianym alkoholem” poczęstunku. Po wyjściu z jej posesji, zaatakowali przejeżdżających w tym czasie główną drogą funkcjonariuszy. Miejscowe kobiety z obawy przed krwawym odwetem Niemców na całej społeczności, błagały partyzantów o uwolnienie schwytanych. Nie zważając na te prośby, mężczyźni poprowadzili ich na wschód, w kierunku Kaniego. Po niedługim czasie okazało się, że rozbrojony i prawie nagi Niemiec pieszo powrócił do Trawnik, zaś zmasakrowane ciała dwóch pozostałych pojmanych znaleziono w lesie w pobliżu Pawłowa. Dwa lub trzy dni później do Wólki Kańskiej przybył ze stacji Kanie niemiecki „pluton egzekucyjny SS”.

Stanisław Maziarczyk (w 1944 roku – dwunastoletni chłopiec) wspomina, że mieszkańcy zostali w porę uprzedzeni o nadciągającej pociągiem z Trawnik ekspedycji karnej przez jednego z pracowników kolei i podjęli ucieczkę. Najcenniejszy dobytek załadowali na wozy i skierowali się na północ i wschód. Świadek ten, wraz ze swoim ciotecznym bratem Henrykiem Śliwczyńskim (siedem lat), znalazł się w grupie, której udało się bezpiecznie uciec ze wsi. Chłopcy, przebywając z rodzicami Stanisława u jego dziadków w pobliskiej Kolonii Wólka Kańska, z oddali obserwowali zajętą przez wojsko wioskę i wybiegających z niej, pod hukiem pocisków, ludzi. Kiedy krzyki i strzały nieco przycichły, zostali oni wysłani do domów, aby zaopiekować się pozostawionym na pastwisku bydłem i sprawdzić, co się dzieje we wsi. Dla dodania odwagi chłopcy zostali poinstruowani: „Mówcie, że wracacie od chorej babci, dzieciom nic nie zrobią”.

Stanisław Maziarczyk opowiada, jak wyglądał ich powrót: „Gdy zbliżyliśmy się do wsi, na jej północno-wschodnim skraju, na małej górcie przy zabudowaniach folwarcznych w pobliżu obecnej szkoły, rozstawiony był karabin maszynowy. Szliśmy dalej boczną drogą na południe. Co jakiś czas zza drzew rosnących wzdłuż drogi wychodzili uzbrojeni Niemcy, zatrzymywali nas i pytali łamaną polszczyzną gdzie idziemy i czy nie widzieliśmy «bandytów». Kiedy

⁸ J. Fajkowski, *Wieś w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1972, s. 314.

wytłumaczyliśmy się, puszczała nas dalej. Gdy doszliśmy do centrum, przy remizie, tam stały wozy konne, była strzelanina – Ukraińcy strzelali do kur, na sąsiednim podwórku, jak się później okazało, a przed wycelowanym karabinem stała już spora grupa ludzi, była tam miejscowa nauczycielka Turczyńska i mama Henia ze swoim dzieckiem na ręku. Widząc, co się dzieje, zaczęliśmy uciekać, ale zaraz złapał nas żołnierz w niemieckim mundurze, mówiący z czeskim akcentem i doprowadził nas do oczekujących na rozstrzelanie. Zaczęłam strasznie płakać i rozpaczać, że tatuś wysłał nas na śmierć”.

Henryk Śliwczyński, towarzyszący Stanisławowi Maziarczykowi, wspomina: „Kiedy tak staliśmy w tej grupie, przed karabinem, wkoło płacz się rozlegał, kobiety doradzały nam, abyśmy się kładli w takie dołki po wykopanej darni, to może w nas nie trafią, a jak skończą strzelać, to mamy udawać nieżywych. Nagle zobaczyliśmy, że drogą, w kierunku swojego domu idzie ciotka Mańka [przybrana mama Stanisława – przyp.aut.]. Niemcy wylegitymowali ją i puścili. To dało ludziom nadzieję, że może jeszcze się wszystko dobrze skończy”.



Fragment mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego w skali 1:100 000 z 1938 r. (arkusz Rejowiec). Zieloną kropką zaznaczono miejsce niedosłej egzekucji mieszkańców Wólki Kańskiej.

http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K/P44_S36_REJOWIEC_1938_600dpi_bcuj302481-289745.jpg

Świadkowie wspominają, że po pewnym czasie na miejsce zgromadzenia przybył dowódca zbrojnego oddziału⁹ i doszło do rozmowy pomiędzy nim a jedną ze stojących tam kobiet. Henryk Śliwczyński zapamiętał, że była to Pani Milewska, warszawianka, która odwiedzała te strony od czasu do czasu, prowadziła z gospodarzami drobny handel i akurat w tym dniu przebywała na wsi, ale w tej roli wymieniana też była p. Turczyńska. Kobieta po niemiecku zapewniła dowódcę oddziału, że mieszkańcy Wólki Kańskiej nie mieli nic wspólnego z napaścią na mundurowych,

⁹ Według H. Śliwczyńskiego przyjechał bryczką.

wręcz ostro się jej sprzeciwiali, a sprawcy są im nieznanymi. Wersję tę miał potwierdzić obecny w grupie esesmanów ocalały z uprowadzenia uczestnik wydarzeń.

Ostatecznie egzekucji nie wykonano. Niemiecki dowódca, za pośrednictwem tłumacza, ogłosił, że ułaskawia zgromadzonych i wierzy w niewinność mieszkańców wioski. Do kwatery w Trawnikach wezwano sołtysa, aby złożył zeznania, po czym esesmani zaczęli się wycofywać ze wsi¹⁰. Wyznaczono kilku mężczyzn, aby konnymi wozami odwieźli część oddziału do stacji kolejowej w Kaniem, a pozostałym zgromadzonym kazano się rozejść¹¹. Grupa niemieckich funkcjonariuszy skierowała się w kierunku przejazdu kolejowego. Kiedy wyszli na skraj wsi, od południa, zza torów, padły w ich kierunku strzały. Doszło do potyczki z przybyłymi na pomoc partyzantami, którzy wkrótce bezpiecznie rozproszyli się po zalesionym terenie, nie odnosząc większych strat. W wyniku ostrzału spłonęły zabudowania gospodarcze położone na obrzeżach wsi, za torami kolejowymi¹².

Po zakończeniu akcji mieszkańcy Wólki Kańskiej ukrywający się w pobliskich miejscowościach i ci spędzeni na niedoszłe miejsce straceń powrócili do swoich domów. Zastali tam wielki nieład po przeprowadzonych rewizjach, a w obejściach – szkody i braki w inwentarzu. Poginęły konie, kury i pozostawione cenniejsze rzeczy.

Rozbieżność relacji i zawodność ludzkiej pamięci

Słuchając relacji świadków wydarzeń sprzed ponad 75 lat i czytając wzmianki w literaturze oparte na dokumentach dotyczących opisanego historii, można odnotować pewne rozbieżności. Żyjący uczestnicy wydarzeń zgodnie stwierdzają, że cała akcja wydarzyła się już po bombardowaniu Pawłowa, według innych relacji ustnych, zgromadzonych kilka lat wcześniej – nawet miesiąc po tym tragicznym wydarzeniu¹³. Tymczasem z opracowania poświęconego eksterminacji wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej wynika, że rozbrojenie i uprowadzenie na terenie Wólki Kańskiej niemieckiego komendanta oraz zabicie towarzyszących mu Ukraińców mogło być jedną z przyczyn nalotu na osadę Pawłów¹⁴. O pacyfikacji wsi Wólka Kańska i Kanie wspomina też meldunek wywiadowczy Batalionów Chłopskich z 24 kwietnia 1944 roku, czyli pod datą bombardowania Pawłowa¹⁵. Podobnych rozbieżności można doszukać się w określeniu czasu, w jakim dotarła do wsi ekspedycja karna. Według świadków było to dwa, trzy dni później, według notatki Rady Głównej Opiekuńczej – jeszcze tego samego dnia.

¹⁰ Relacja S. Maziarczyka.

¹¹ Informacja T. Mielniczuka.

¹² Relacja S. Maziarczyka i H. Śliwczyńskiego.

¹³ M. Kopniak, *Zarys dziejów parafii Kanie*, Warszawa 2019, s. 51–52.

¹⁴ J. Fajkowski, dz. cyt., s. 314.

¹⁵ M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin–Warszawa 2015, s. 201, także G.J. Pelica, *Kocioł chełmsko-wołyński*, „Przegląd Prawosławny” 2003, nr 6 (216), https://www.przeglądprawoslawny.pl/articles.php?id_n=404&id=8, dostęp 20.09.2019.

Wszyscy świadkowie zgodnie wymieniają nazwisko głównego uczestnika wydarzeń, Franza Barteczko, który był komendantem obozu dla więźniów w Trawnikach, podległym komendantowi – *SS-Strumbannführerowi* Karlowi Streibelowi¹⁶. Ale i tu też pojawiają się rozbieżności. Według jednych komendant – ofiara napaści polskich partyzantów – był obecny w miejscu zgromadzonych do egzekucji cywilów i poświadczył dowódcy oddziału pacyfikacyjnego, że miejscowe kobiety prosiły o darowanie mu życia w trakcie napaści¹⁷, według innych – to właśnie Barteczko był dowódcą oddziału pacyfikacyjnego – tym, który darował życie mieszkańcom Wólki, a wprowadzonym przez partyzantów był inny, nieznany z nazwiska Niemiec¹⁸. Trudno jest obecnie ustalić dokładny przebieg i uczestników tamtych wydarzeń.

Jedna informacja nie wzbudza wątpliwości – wszyscy świadkowie zgodnie podkreślają zasługę kobiet, dzięki którym udało się uniknąć we wsi rozlewu krwi.

Swoje wspomnienia związane z akcją pacyfikacyjną w Wólce Kańskiej, wykorzystane w tekście, opowiedzieli autorce: Stanisław Maziarczyk (ur. 1932), Tadeusz Mielniczuk (ur. 1925) i Henryk Śliwczyński (ur. 1937).

Literatura:

Fajkowski J., *Wieś w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1972.

Jabłoński S., *Hitlerowski obóz w Trawnikach*, Trawniki 1998.

Kłapeć J., *Bombardowanie Pawłowa w kwietniu 1944 roku – zaplanowane działania czy prywatna zemsta?*, „Głos Pawłowa” 2019, nr 48.

Lipiński S., *Dzień grozy (W 60 rocznicę pacyfikacji Pawłowa)*, „Głos Pawłowa” 2004, nr 1.

Mańkowski Z., *Lubelszczyzna w latach II wojny światowej*, „Rocznik Lubelski” 1969, nr 12.

Sulewski W., *Rajd Werszyhory*, Lublin 1971.

Zajączkowski M., *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Lublin–Warszawa 2015.

Źródła online:

Kopniak M., *Zarys dziejów parafii Kanie*, Warszawa 2019, <https://sigillarium.pl/wp-content/uploads/2020/12/Zarys-dziejow-parafii-Kanie-20201228.pdf>.

Pelica G.J., *Kocioł chełmsko-wołyński*, „Przegląd Prawosławny” 2003, nr 6 (216), https://www.przegladprawoslawny.pl/articles.php?id_n=404&id=8, dostęp 20.09.2019.

¹⁶ S. Jabłoński, dz. cyt., s. 5–6.

¹⁷ Wersja T. Mielniczuka.

¹⁸ Taką relację przekazali S. Maziarczyk i H. Śliwczyński.